

Prenumerata

w Radomiu

Rocznie	rs. 4
Półrocznie	„ 2
Kwartalnie	„ 1
Miesięcznie z odnośnieniem do domu	kop. 40
z przesyłką pocztową:	
Rocznie	rs. 6 kop. —
Półrocznie	„ 2 „ 50
Kwartalnie	„ 1 „ 25

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

O. Ioszenia:

Zwyczaj za 1 wiersz petiowy lub 10 miejsce . . . kop. 5.
 Reklam (wiersz garmont. . . 12.
 Nekrolo . . . za 1 wiersz . . 10.
 Za dołączenie ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 6 oprócz opłaty pocztow. (1/4 k. od 1 lita egz.) i kosztów przesyłki.
 Ogłoszenia przez Redakcyję przyjmują Warszawa Ajenkura Ogłoszeń: Rajchman i Frencler, Senatorska 18.

Dnia 15 Lipca	Rozesł. A. Apost. i Henryka.
„ 16 „	N. M. P. Skaplernej.
„ 17 „	A. Aleksa Wyznawcy.
„ 18 „	A. Szymona z Lipn. i Kamila W.

Redakcyja i Administracyja przy ulicy Lubelskiej Nr. 137

otwarta od godz. 10 do 1 i od g. 4 do 6.

Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 12-jej do godz. 2-jej po południu.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 57	
Zachód	„ 8 „ 13
Długość dnia	godzin 16 „ 16
Ubyło	„ 27

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu: Redakcyja „Gazety Radomskiej“ — księgarnie: pp. Grohmana, Zuckera i Dubeltowej; składy papieru: Rakowski i Pajczkowski; handle win: pp. Gruszczyńskiego, Michalskiego i Koźmińskiego, oraz handel towarów kolonialnych p. Wojciechowski.

Kierunek „Gazety Radomskiej“ w dniu 1-go Stycznia 1888 roku objął p. Henryk Hugo Wróblewski, literat i dziennikarz, b. współpracownik „Kurjera Warszawskiego“ i „Więku“.

Od Redakcyi.

Redakcyja „Gazety Radomskiej“ odnosi się z uprzejmą prośbą do Szan. Prenumeratorów o wniesienie prenumeraty na kwartał trzeci r. b., oraz zaległej za kwartał pierwszy i drugi.

Z powodu popisów muzycznych.

(Czerwiec — pozyskawszy oddawna miano karnawału letniego, z nie mniejszą służnością przyswoić sobie powinien jeszcze nazwę (w drugiej swej mianowicie połowie) — miesiąca popisowego.

Lamy dzienników przepełniają się wtedy szumem i szumem nazwisk uszczęśliwionej nagrodami i promocyami młodzieży. Nietylko rodzice i opiekunowie, ale i wszyscy ci, których sprawa oświaty i wykształcenia żywej obchodzi, spieszą na celniej z popisów, nie z próżnej zaiste ciekawości.

Świeże jeszcze mamy wspomnienia niektórych i brzmia nam jeszcze echa popisów muzycznych. W żywej także pamięci mamy sprawozdanie z dorocznego popisu konserwatorium warszawskiego, gdzie wy czytaliśmy uwagę o wyborze sztuki zbyt trudnej dla popisującej się uczennicy. Jedyna to w kraju naszym specjalna i dobrze zaopatrzona instytucja muzyczna, a przecież i jej nie wahało się wytknąć pewnych niedoborów, jakoto: zaniedbania klasy kompozycji, oraz nieobsadzenia katedry historii estetyki muzyki, przedmiotów wykładanych poprzednio przez St. M. Rzętkowskiego.

danych poprzednio przez St. M. Rzętkowskiego.

Szczęśliwa prowincjo! Popisy twoje udają się jak nigdzie, a zadowoleni słuchacze w relacjach swoich z takowych mają do zanotowania same tylko światła; — cieniów żadnych. Istne malowidło chińskie, nakładane najsilniej krzykliwymi barwami.

Któż bo tutaj do znanstwa nie ma pretensji? Począwszy od nauczycielki fortepianu za 15 kop. godzinę, która odbywała studia na „modlitwie“ Bądarzewskiej, a obecnie swą wiedzę udziela młodemu pokoleniu, opracowując z uczennicą „marsza żuwa“ i osławioną „mandolinatę“ — aż do miejscowego melomana, który „kiedyś“, „podobno“ — zdał egzamin na drugi kurs konserwatorium, na czym swe pokuszenia ścisłej wiedzy muzycznej zakończył — tudzież wielu, a szczególnie grających jakkolwiek, uważa się za upoważnionych do wydawania sądów w rzeczach sztuki. Jakkolwiek na palcach zliczyć można posiadających specjalne wykształcenie muzyczne, przynajmniej się do nieznawstwa i niemuzyczności, są wyjątkami.

Prowincya zatem, chcąc sprostać Warszawie, tworzy stowarzyszenia śpiewaków, co jej się bardzo chwali — czyni usiłowania w celu zawiązywania towarzystw muzycznych, co chwali się jeszcze więcej — urządza także popisy (rozumie się prywatne, z mniejszym lub większym charakterem jawności), co chwali się już mniej — stare bowiem doświadczenie powiada, że wogóle biorąc, takie quasi koncertowe produkcje często bardzo ujemne wydawały rezultaty i wątpliwej wartości owoce. Przedwczesne wzięcie młodych adeptów sztuki nieraz już sprawiło, że w przeświadczeniu własnej, uznanej publicznie wielkości, zasypiali wygodnie na laurach, zdobytych z taką łatwością; co gorsza, nie jeden kielżykowy talent zwichnięty błędem w samym zarodku, lub pchnięty na błędne manowce, dzięki tej, wcale niepedagogicznej metodzie. Ktoś złośliwy, postępowo-

nie takie, schlebające miłości własnej rodziców, mógłby nazwać „zreżną prywatną imprezą“, opierając się na tem, że wchodzi tu w działanie pobudki, nie wspólne do sztuki, nie mające, chyba tylko jej wyzysk, oraz na przesadnych pochwałach, zbyt hojnie, a często stronnie lub niezastępowanie nieogrodzone szafowanych. Jeżeli chodzi o wyrobienie odwagi, śmiałości i pewności w uczących się, wystarcza najzupełniej częste grywanie w kółkach towarzyskich, występy zaś na szerszej widowni wyrabiają wprawdzie te zalety w daleko wyższym stopniu, ale korzyści te niweczy zupełnie okoliczność, że pewność siebie przechodzi zwykle w zarozumiałość, prowadzącą w konsekwentnym rozwoju za sobą zagubę talentu, jeżeli był jaki. Wobec zatem gorszej ewentualności, zaniechane być zupełnie powinny. Pozostawiać to należy szkołom specjalnym, nauczającym wszechstronnie wiedzy muzycznej, a które nie dopuszczają produkcji przedwczesnych.

Byłoby więc rzeczą pożądaną, aby przedstawcy oddawać się zbyt jednostronnie i wyłącznie technicznej stronie fortepianu, pomyślano w jak najbliższej przyszłości o zakładaniu na prowincyi szkół muzycznych, któreby uzupełniły brak czuć się dających, a szeregi i rozwijając zamiłowanie i pojęcie sztuki prawdziwej, ułatwiałyby jednocześnie nabycie specjalnego, zasadniczego wykształcenia, niezbędnego dla umiętnego i racjonalnego jej uprawiania. Szkoły takie, rozpowszechnienie prawdziwej, poważnej sztuki na celu mającej, winnyby w programie swym mieścić: wykład zasad muzyki, śpiewu zbiorowego, harmonii, choćby niższej tylko i paru innych przedmiotów pomocniczych, a związek ze sztuką mających. Musiałaby też rywalizować — tonióska z nauczycielstwem prywatnym — i oto jeden wielki skok, bo znając stosunki prowincjonalne, prawie na pewno twierdzić można, że zyski za pracę nad prowadzeniem takowych, byłoby mniej

niż skromne, jeśli nie żadne, w najlepszym razie koszt zaledwie urządzenia i utrzymania takowych pokrywające. Potrzeba na to kogoś, mającego możność i dość miłującego sztukę, aby poświęcić na to pewien fundusz, czas swój, oraz wiedzę i pracę.

Na możliwy w tem miejscu zarzut, że konserwatorium warszawskie wykształca dostateczną ilość odpowiednio uzdolnionych nauczycieli i nauczycielek, odpowiedzieć można, że, jak dotąd, wcale, a przynajmniej bardzo mało uwidoczniło się oddziaływanie tegoż na podniesienie u nas poziomu wiedzy muzycznej. Szkoła musiałaby pozostać niezależną w swym kierunku i programie, zaś prywatnie chcąc kształcić się teoretycznie, tylko mający zamiar pracować na polu nauczycielskim. Jako uznani a niepoprawni idealisci, lubi my zachwycać się powierzchowną pięknością cudzej Euterpy, nie usiłując nie pragnąć nawet pojąć klucza, któryby nam otworzył i dał poznać czarowne głębie jej ducha. Wystarcza nam najzupełniej technika, a już dla bardzo wymagających, piękna melodia. To też sztuczki i efekty wszelkiego rodzaju nie zadowolą prawie nigdy i wywołują t. z. „dodatnie“ wrażenie.

Jednakowo zasypujemy kwiatami i żegnamy oklaskami mistrza fortepianu i głębokiej wiedzy artysty, jak poczynając stawiać pierwsze dopiero kroki uczennice, ba, dla tamtego bywamy nawet w pochwałach wstrzymiżliwi. Prawda, że w takich razach uwzględniają się stosunki miejscowe i osobiste, ale w tem też i słowo zagadki, dla czego tak mało widoczny dotąd wpływ specjalistów w tym kierunku. Przytem niemożliwość rywalizacji tychże z całą rzeszą nauczających *minorum gentium*.

Kto tylko cokolwiek bębnił umię w klawiszach, a pragnie zarobkować, uważa się za dość uzdolnionego do udzielania lekcji, choć strony teoretycznej, a nawet technicznej muzyki są dla niego zupełnie obce. Tacy

Rozwój moralności.

(„Evolution de la morale.“)

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 55).

Z własnością było tak samo, jak i z kobiecią. Jak użytkowanie kobiety, tak i użytkowanie własności przechodziło z wolna ze wspólnego w indywidualne. Powstawała instytucja osobistej własności, a zarazem powstawało pojęcie o nowym występku — kradzieży i o nowej enocie — uczciwości. Jak w stosunku do kobiet, tak i tutaj obyczajowa dyscyplina utrzymywała się zapożyczając kar, a często i kary śmierci za naruszenie nowo powstałych praw osobistego wladania. Obawa surowej kary była hamulcem dla człowieka pierwotnego, który jeszcze nie oswoił się z pojęciami „moje“ i „twoje“. Kary pozostawały w jego mózgu głębokie ślady, które przez długie pokolenia utrzymywały się i w końcu wyraziły się we wrodzonym pojęciu o świętości i nietykalności osobistego wladania.

Reasumując wszystko, cośmy tutaj powiedzieli, przychodzimy do przekonania, że zasadą całego moralności w pierwszej fazie społecznego rozwoju jest prawo silniejszego w całej jego pierwotnej nagości. Niemniej jednak w pierwotnej świadomości zaczęła już przeświecać niewyraźna idea o czymś w rodzaju społecznej sprawiedli-

wości; dowodzi nam tego powstały w owym czasie obyczaj krwawej zemsty; jakkolwiek moralność ta była bardzo surowa, niemniej jednak miała ona wielkie znaczenie dla ludzkości, wstępującej na drogę moralnej ewolucji. Była ona hamulcem dla swawoli jednostki, zmuszała ją do wzięcia swych postępków i do wybierania takiej *ligne de conduite*, która najlepiej gwarantowała całość osoby. Zmuszała ona człowieka do stosowania i gdzieś swe osobiste postępowanie z interesami społeczeństwa. Rozwijała w człowieku społeczne instynkty i skłonności, przyczyniała do życia społecznego. Nawet panujące wówczas okrucieństwo zwierzęce w stosunkach między ludźmi miały swą dobrą stronę, albowiem dzięki im odbywał się naturalny społeczny dobór, który usuwał indywidualną, niepoddałą się dyscyplinie, a więc przeszkadzającą procesowi społecznej ewolucji.

W drugiej fazie w rozwoju moralności, w epoce „moralności dzikiej“ miało miejsce stopniowe zlagodzenie instynktów zwierzęcych człowieka pierwotnego. Ludzie tej epoki wiodą już nie łowiecki, lecz pastersko-koczujący sposób życia i wolna przechodzą do rolnictwa. Organizacyja społecznej w ścisłym znaczeniu jeszcze nie ma, istnieją tylko niezorganizowane plemiona czyli hordy. Hordy te posiadają naturalne interesy wspólne dla wszystkich członków, ale interesy te nie są uregulowane przez jakieś dokładne prawa; mimo to

wszystko w porównaniu z fazą poprzednią ta druga faza przedstawia znaczny postęp we wszystkich sferach stosunków ludzkich. Charakterystyczna cecha poprzedniej fazy, ludzostwo, znika coraz bardziej; a jego miejsce zastępuje niewolnictwo, które w początkach nosi naturalnie bardzo surowy charakter, pozbawiony wszelkich śladów ludzkości. Według ogólnego prawa schwyty wroga już nie bywa przeznaczony na pożarcie, lecz zamieniony w robocze bydło, źródło żywej siły dla zwycięzcy, który jednakże może go zjeść, gdy mu przyjdzie ochota. Lecz takie gastronomiczne zachcianki przychodzą coraz rzadziej; człowiek staje się, jeżeli nie bardziej ludzkim, to bardziej rozumnym, bardziej wyrachowanym.

Antropofagia zachowuje się w sferze religijnej i prawnej. Na religijnych uroczystościach bywają zjadani jeńcy, jako ofara na ołtarzu bogów, bywają też zjadani złodzieje, cudzołócy i t. d.

Zlagodzenie obyczajów jest tu widoczne, jakkolwiek życie człowieka ceni się jeszcze bardzo nisko i wódz plemienia nad poddanym, pan nad niewolnikiem, mąż nad żoną, ojciec nad dziećmi itp. posiadają prawo życia i śmierci, z prawa tego użytkują oni często według swego widzimisię.

Moralność powstała sama z siebie na gruncie ścierania się interesów, sankcjonowana tylko, ale nie dana przez religię, dosięga tutaj już pewnego stopnia rozwoju.

Moralne obowiązki, nakładane przez dzikie społeczeństwo na swych członków, Le-tourneau formuluje w następujących przykazaniach:

„Nie kradnij ani mienia, ani żony twego bliźniego. Bądź mężny na wojnie, gdzie możesz być i okrutnym. Zabójstwo możesz popełnić nie inaczej jak z ostrożnością i rachubą, pamiętając przytem, że nie trzeba napadać na silniejszego od ciebie. Broń tej narodowej grupy, do której należysz, tę jej wrogów, kochaj swój kraj, bądź patriotą. A przedewszystkiem słuchaj zawsze ślepo twego pana i władcy.“

Takim jest w ogólnych zarysach wyrażony piśmiennie kodeks moralny, którego się trzymali nasi dalecy przodkowie w fazie dzikiej moralności.

Faza „moralności barbarzyńskiej“ należy już do historii. Faza ta stanowi przejście między czasem przedhistorycznym i nowym, a więc naturalnie i etyka ma tu przejściowy charakter.

Jeżeli nasze czasy nie mogą się jeszcze pochwalić łagodnością obyczajów i delikatnością moralną, to naturalnie, że na-próżno byśmy cech tych szukali w trzecim etycznym okresie, który poprzedził nasz.

(Dok. nast.)

umieją natomiast zgrębniej przystosowywać się do żądań rodziców, a już co niskością ceny, to biją pierwszych na całej linii. Nie rzadkie są fakty, gdzie dla kilkunastu kopiejek więcej za lekcję z nauczycielką specjalistką, pomimo posiadanych środków, pozostawia się dziecko pod błędnym, a nawet szkodliwym kierunkiem; nawet rodzice, mający materialną możność powierzchnia talentu swego dziecka w umiejętnie ręce, uganiają się za taniostką, nie pytając o kwalifikacje. Im taniej — tem lepiej — powiadają, sławie jeszcze *urbi et orbi* zalety i korzyści z tej nauki, a zawsze z dodatkami: — „i tylko 25 kop. za godzinę, a moja córka już takie trudne, koncertowe sztuki gra, ogromne robi postępy“. Tak różni, różnej chłuby szukają.

Dziwić się zatem prawie nie można, że w tych warunkach, a wobec konieczności i trudności znalezienia pracy, nawet specjalnie wykwalifikowani nauczyciele, uchybiają czasem wbrew nawet swemu przekonaniu zasadom pedagogii, ta bowiem nakazywałyby zaniechać wszelkich estradowych popisów, jako szkodliwych na przyszłość oddziaływających i w wyjątkowo tylko usprawiedliwionych razach miejsce mieć mogących.

Powyższe wrażenia i uwagi nasunęły nam obdyt niedawno w mieście naszym popis uczennicy panny Aliny Szenk, uzdolnionej i wysoko cenionej pianistki, a zarazem wykwalifikowanej nauczycielki. Dało to sposobność szerszemu ogłowi, poznania i ocenienia sumiennej pracy nauczycielskiej p. Szenk, oraz umiejętnej metody, widocznej tak w układzie i ruchu rąk, jak i staraniem i dokładnym wykonaniu numerów programu. Należy się zatem przesłać p. Alinie Szenk „szczęść Boże“ na tej trudnej i ciernistej na prowincyi drodze.

Wiadomości bieżące.

„Nowosti“ podają pogłoskę o zwinieniu uniwersytetu w Dorpacie a otworzeniu w wschodniej w Wilnie.

W instytucie inżynierów cywilnych w Petersburgu wakuje w r. b. 40 miejsc. Egzamina wstępne rozpoczną się w początkach września.

Pożądana. Pisma rosyjskie dowiadują się, że wkrótce ma być ogłoszone rozporządzenie, mocą którego felezerzy i akuszerki bez piśmiennego pozwolenia lekarza nie będą mieli prawa puszczania krwii.

Ubezpieczenia podróżnych na tutejszych kolejkach na wypadek śmierci lub kalectwa, spowodowanych przez nieszczęśliwe wypadki podczas jazdy, jakoteż przy wysiadaniu lub wsiadaniu do wagonów, wprowadzone będą z początkiem przyszłego miesiąca.

„Now. Wrem.“ donosi, że z uwagi na znaczne szkody, jakie wiosenne wylewy Wisły przyniosą corocznie nadbrzeżnym mieszkańcom, w r. b. mają być w wielu miejscach dokonane roboty, mające na celu utrwalenie brzegów tej rzeki.

Departament lekarski zabronił przywozu z zagranicy gotowych leków, znanych pod nazwą „Antivenereo“ i „Febrifugo“.

Towarzystwo ochrony zdrowia narodowego w Petersburgu otrzymało, według doniesienia „Nowosti“, zaproszenie na zjazd przedstawicieli kolonij letnich dla chorych i niezdolnych dzieci odbyć się mający w Zurychu 1 i 2-go sierpnia r. b. Jak wiadomo do zakresu działalności Towarzystwa ochrony zdrowia narodowego należy między innemi i urządzanie podobnych kolonij. Do udziału w zjeździe tym zaproszone wszystkie osoby, którym leży na sercu rozwój i pomyślność kolonij letnich dla chorych i niezdolnych dzieci.

Bank włościański w Królestwie Polskim. „Kraj“ dowiadyuje się, iż przy rozszerzeniu działalności banku włościańskiego na Królestwo Polskie, pożyczki na kupno gruntów będą udzielane li tylko chłopom, osobicie trudniącym się rolnictwem. Z pomocą jednak bankowej nie będą mogli korzystać żydzi rolnicy, władający ziemią nawet na mocy ukazu nadawczego, a przez to dopuszczeni do przywilejów stanu włościańskiego i kolonistów zagranicznych, chociażby przyjęli ruskie poddaństwo i stosownie do art. 9-go prawa cywil. z r. 1825 zaliczeni byli do narodowości polskiej. Połączone departamentu rady państwa rozstrzygnęły także kwestyę, o ile bank włościański w niektórych miejscowościach Królestwa

winię się rządzić odrębnymi przepisami i działać w widokach rządu. W tym względzie zdecydowanie zostało, iż bank nie rozwiązuje kwesty, nie wchodzących w zakres jego bezpośredniej działalności, jako instytucji finansowej. Ze względu jednak, iż w niektórych powiatach gub. siedleckiej i lubelskiej parcelacja większej własności mogłaby spowodować znaczny napływ ludności inowierczej, co nie leży w zamiarach rządu, rada państwa, przychylając się do żądania warszawskiego generał-gubernatora, postanowiła, aby kandydaci do pożyczek bankowych w całym kraju uzyskiwali od komisarzy włościańskich świadectwa kwalifikacyjne, wydawane na mocy specjalnych instrukcyj Naczelnika kraju.

O niektórych zmianach w istniejących przepisach, dotyczących gorzelniactwa i o zmianie porządku uiszczania opłat akcyznych. (Ciąg dalszy).

3. Z lamusów fabrycznych i ze składów hurtowych dozwala się wydawać na sprzedaż okowity z odbiorem od nabywcy przypadającej za nią akcyzy z warunkiem: 1) ażeby niewniesiona do kasy skarbu suma akcyzy nigdy nie była większa nad dwa tysiące rubli — dla fabrykanta i jeden tysiąc rubli dla składnika; u dzierżawcy i składnika nie powinna prócz tego przewyższać ogólnej wartości zapasu okowity i wolnej części kaucy, złożonej na zabezpieczenie akcyzy i 2) ażeby na pierwszy dzień każdego miesiąca była wnoszona do kasy skarbowej całkowita akcyza, przypadająca za okowitę wydatkowaną w ciągu ubiegłego miesiąca, chociażby suma jej nie osiągała 2.000 rubli — dla lamusa fabrycznego i 1.000 rubli dla składu hurtowego.

U w a g a. W guberniach Królestwa Polskiego u fabrykanta nigdy nie powinno zalegać niewniesionej do kasy sumy akcyzy więcej nad następujące rozmiary: sześćset rubli z fabryki, w której ogólna objętość naczyn fermentacyjnych nie przewyższa pięciuset wiader; jednego tysiąca dwóchset rubli z fabryki, w której ogólna objętość naczyn fermentacyjnych nie przewyższa jednego tysiąca wiader i dwóch tysięcy rubli z fabryki, w której ogólna objętość naczyn fermentacyjnych przewyższa tysiąc wiader. U właściciela zaś składu hurtowego nigdy nie powinno zalegać niewniesionej do miejscowej kasy skarbowej sumy akcyzy większej nad trzysta rubli. (D. e. n.)

Z miasta.

Wiadomości kościelne. Dziś w kościele parafialnym podczas sumy słowo Boże głosił będzie ks. Julian Piontek.

W kościele po-Bernardyńskim w czasie sumy kazać będzie ks. Tiakor.

Jako, w uroczystość N. M. P. Skaplerznej, w kościele parafialnym o godzinie 9 odprawioną będzie wotywa solenna ku czci Bożej Matki.

W gimnazjum żeńskim w Radomiu z rozpoczęciem się ubiegłego roku szkolnego zapisano i przyjęto uczennic 236. W ciągu roku ubył z różnych przyczyn 37 uczennic — a zatem do końca roku pozostało uczennic 199.

Na utrzymanie rząd asygnuje rocznie rs. 13.156. Funduszów specjalnych władza szkolna w roku ubiegłym posiadała rs. 4.777 i z kasy miejskiej na utrzymanie klasy wstępnej rs. 150.

Od wpisu uwolniono w ciągu roku 62 uczennic, licząc w to i dzieci nauczycieli. Wsparcie na opłatę wpisu udzielono na ogólną sumę rs. 607.

Na kolonij letnie dla biednych i słabowitych dzieci p. M. złożył w redakcyi naszej rs. 2. Na ten sam cel mała Jadzia, córka praczeki, kop. 10.

Dziś w teatrze letnim koncert na dochód kolonij letnich dla biednych i słabowitych dzieci miasta Radomia. Mam nadzieję, że cel szlachetny, na jaki szanowni amatorzy urządzają dzisiejszy popis muzyczny, zachęci wielu do urzeczywistnienia organizacji instytucji potrzebnej i ze wszech miar sympatycznej.

Stypendjum imienia Arkadyusza Tołczanowa.

Dowiadujemy się, że w gronie urzędników miejscowych i obywateli powstał projekt utworzenia drogą składek stypendyum imienia Arkadyusza Tołczanowa, a to w celu uczczenia pamięci Szanownego Naczelnika gubernii, który w niedługim

już czasie opuszcza zaszczytne stanowisko swoje.

Myśl szlachetna i godna serdecznego uznania.

Wykaz okowity, pozostaje w gorzelniach gubernii radomskiej na dzień 13 czerwca r. b.

Okręg V Opatów 1,497.403 stopni bezwodnego alkoholu.

Okręg VI Opoczno 867.288 stopni bezwodnego alkoholu i

Okręg VII Radom 1,802.540 stopni bezwodnego alkoholu.

Zdrowotność miasta naszego wskutek ostatnich zmian temperatury od kilku dni pozostawia wiele do życzenia. Panują katar płuc i ostry nieżyt żołądka i kiszek.

Ostatnie przypadłości niezawodnie z przyczyn nadużywania owoców niedojrzałych i zielenin.

Żniwa. W niektórych okolicach Radomia i w sandomierskiem żniwa już się rozpoczęły. Oby tylko pogoda sprzyjała zbiorom tegorocznym, które, jak informują nas, przedstawiają się w gubernii naszej wogóle średnio.

Burza. We czwartek wieczorem po nad Radomiem przeciągnęła burza z ulewym deszczem.

O godzinie 10 niebo się wyjaśniło, nad ranem jednakże, a mianowicie o godzinie 4-ej, zerwał się straszliwy wichur, który nie mało szkód wyrządził w ogrodach i na polach.

Temperatura powietrza spadła do 13° R.

Widoki urodzajów. Oziminy w gubernii radomskiej poprawiły się, wygląd ich lepszy wprawdzie, lecz niepozwalający nie stanowczego orzec o spodziewanym rezultacie zbiorów. Uprawa pól pod zasiew oziminy już na ukończeniu.

Dla nemrodów. Polowanie na ptactwo przelotne, a mianowicie: na żurawie, czaple, chróściele, bekasy, dubelty, czajki, kurki wodne, przepiórki, drozdy, kaczki, i norki rozpoczęło się już w piątek ubiegły.

Dla interesowanych. Kijowskie Tow. rolnicze ogłasza, że w Australii jeden z polskich plantatorów, p. Sulima, zakłada cukrownię. Dla fabryki tej potrzebni są: mechanik i dwóch pomocników dyrektora z placą 2.000 rs. rocznie, oraz robotnicy po 600 rs. rocznie.

Pamiątkowe przedmioty. Przy kopaniu przykalaniku na gruncie posesy p. Dutowa przy ul. Lubelskiej znaleziono złoty krzyż wojskowy „*Virtuti militari*“ z czasów Stanisława Augusta, dwuzłotówkę tegoż monarchy z r. 1791, łańcuch złoty i dwie monety współczesne.

Syn wyrobnika, 13-letni Adam Kupis, bawiąc się przy rampie towarowej na stacyi kolei żelaznej, gdzie stało kilka wozów, spostrzegł przestraszone i uciekające z wozem konie. Chęć je powstrzymać, pobięł z nimi, lecz na nieszczęście wóz przysgniół go do baryery, wskutek czego mały Adamek w strasznych cierpieniach zakończył życie. Przyczyną śmierci było ostre zapalenie obrusznej, która pomimo szybkiej i energicznej pomocy lekarskiej, stała się przyczyną katastrofy.

We czwartek policja przyaresztowała dwóch zbiegów wojskowych, których zaraz odesłano do naczelnika wojennego.

Wskrzesiciel umarłych. Znaną jest dokładnie w mieście sprawa pp. W. K... pomocnika referenta izby skarbowej i W. L... sekretarza magistratu miasta Radomia, ażebyśmy potrzebowali przypominać wszystkich szczegóły.

Dla zaspokojenia jednak ciekawości nieświadomych notujemy, że obadwa wspomnieni panowie wskrzeszali zmarłych wojskowych — celem pobierania za nich skromnej, lecz długoletniej pensyi a to za pomocą fałszowanych dokumentów rządowych.

Wskrzesiciele przedsiębiorstwo ohydne prowadzili lat kilka, lecz w końcu na skutek doniesienia władzy wykonawczej o ich ich zbrodni — sprytnie ulotnili się do Galicyi.

Dotąd los wskrzesicieli znany jest wszystkim.

Upłynęło lat parę — nikt o nich nie wiedział, wielu zapominało nawet o tych przebiegłych cudotworcach, możeby i zatario się wszystko, gdyby nie K..., który spokojnie mieszkając w Galicyi, pewnego razu urządził dobrą awanturę.

Awantura ta była powodem aresztowania a ponieważ pan K... nie miał paszportu i zmuszony został potem do wskazania miejsca ostatniego swego pobytu, odstawiony więc został do Radomia, gdzie już rozpamiętywał sławę swoją — jako wskrzesiciel umarłych.

O L... nie wiadomo, gdzie się dotąd ukrywa, to tylko pewna, że kolegi swego nie wydobędzie z więzienia.

Dodać należy, że wskutek malwersacyi K... własny jego ojciec pozabawiony został kawałka chleba a inni za czyny jego muszą odpowiadać pieniężnie.

Telegramy niedoręczone z powodu niedokładnych adresów odebrać mogą w radomskim biurze telegraficznym pp. generał Pastowski i Gelwasie.

Z okolicy.

Z Opatowa korespondent nasz pisze:

Opatów pożegnał w ciężą czarowną noc S-to Janką — wiosnę. Była ona w roku bieżącym względnie dosyć łaskawą a jakkolwiek obiecywano sobie po niej wiele więcej, to przecież życzeń nie zawiodła. Udarowała nas urodzajami zbóż, owoców, warzyw i traw — jak w okolicy naszej dobrami, w dalszej jednak tylko średniemi. W niektórych miejscowościach rzepaki zawiodły oczekiwania rolników.

Pelna czaru i obietnic noc S-to Janką, dała pochop w wielu miejscowościach do szukania szczęścia w rozkwiecie paproci.

W pobliżu wsi Wąworkowa, oddalonej o półtora wiorsty od Opatowa, po lewej stronie na wzgórzu uroczem, obok szosy sandomierskiej, naprzeciw dworku dziecięcia, stoi statua z ciosowego kamienia św. Jana, ufundowana w r. 1776 przez M... otoczona prastaremi, pamiętającymi lepsze czasy, czterema lipami. Otóż u podnóża rzeźbionej figury w dolinie uroczu i hoże dziewczątka ze wsi, ubrawszy ją wieńcami kwieciami, naniesli rozmaitych gałęzi, zapalili i święteli obchód „Sobótki“. Wziąwszy się za ręce, uformowały duże koło, okrzyszując figurę i śpiewały rozmaite pioseneczki, wirując to w jedną, to w drugą stronę, następnie przestawiały śpiewu, zaczęły przeskakować przez ogień, poczem znów okoliły ognisko i wirowały dookoła, śpiewając:

„Święty Janie przyjdź-że do mnie!
Jeśli się chcesz ożenić,
Naraję ci żonkę dziś.
Bo mi to ta daleko szukać,
Pójdę ja do karbowego w okienko pukać.

Puk! puk! w okieneczko,
Wyjdź Zosieniu, kochaneczko,
Zosta nie wyszła, siostrę posłała,
Siostru, moja siostru,
Stawiaj mi się ostro,
Jakby ja sama.

Grzmiały wozy, grzmiały po bukowinie,
Nasieję tatarski na tej nowinie,
W tej tatarskiej ktoś tam przebywa,
Od Hadały parobeczek konie pasywa.

Zosiunia jego płoty łamała.
Spoglądała wyżej, niżej, aż go zażyczyła,
Jak go dojrzała, pod nim koń siwy,
Raduj-że się mój serce,

Jedzie mój miły.
Oj jedzie, jedzie, sześć koni w rzędzie,
Siodłami idzie za nim,
Za mojem kochaniem,
On moim będzie!

Płynęły gaski, płynęły do sieni Zosi,
Zosią krówki doila, Jasiunia sobie wabiła,
Przyjdź-że Jasiuniu powiem ci:
Ożeniłeś się w jesieni jak jare żytko [pożeli].

Poszły se dziewczeczki,
Precz za górki,
Lonki rwać,
Lonku nie urwały,
Stłuki potargały,
Ledwo znać.

Ujrzały one od Hadały parobeczka,
On jedzie,
Jedzie on od siostry, konik pod nim ostro,
Mój będzie.

W dniu 26 czerwca odbył się tu akt uroczysty zamknięcia roku szkolnego w miejscowej szkole.

P. S., nauczyciel, celem zachęcenia do nauki działwy, która nagród w r. b. nie otrzymała, obdarzył przelicznymi różami z życzeniem nagrody w roku przyszłym. I my z serca życzymy p. S., by pożyteczna

Reklamy i Ogłoszenia.

Zarząd Drogi Żelaznej IWANGRODZKO-DĄBROWSKIEJ

podaje do wiadomości,
że lokalne pasażerskie pociągi na po-
granicznych galeziach od Strzemieszyc do
Granic i do Sosnowie Nr. 43 i 33,
a w odwrotnym kierunku Nr. 42 i 32,
nie łączące się z pociągami zagranicze-
mi, od dnia 3 (15) lipca r. b. kursować
nie będą.

OGŁOSZENIE.

Zarząd Kasy Pożyczkowej Przemys-
łowców Radomskich niniejszem zawi-
adamia wszystkich członków tejże Kasy,
że w dniu 17 (29) lipca r. b. o godzinie
5 1/2, po południu w sali posiedzeń
kasy przy ulicy Lubelskiej w domu p.
Zawadzkiego odbędzie się zgromadzenie
ogólne członków celem wybrania jedno-
go Reprezentanta kasy w miejsce p. Ma-
ksymiliana Gebickiego, który prosił o
uwolnienie go od powyższych obowiąz-
ków.

Prezes (podpisano) **L. Karsz.**
Zarządzający Rachunkowością
(podpisano) **Silnicki.**

Władysław Silnicki, adwokat
przysięgły, przeniósł swą kancelaryę do
sąsiedniego domu Dra Płużańskiego na
I-m piętrze, o czym ma honor zawiado-
mić strony interesowane.

Dr. Edmund Drewnowski.

zamieszkał w Radomiu, róg ulic Zgodnej
i Lubelskiej-Górki, dom Filichowskiego.
Leczy choroby wewnętrzne, dziecięce i ko-
biecie.

Dr. Idzikowski po długich stu-
dyach w Wiedniu na klinikach chorób
wewnętrznych a specjalnie akuszerii, cho-
rób kobiecych i dziecięcych zamieszkał w
Radomiu. Chorych przyjmuje w domu p.
Kopra przy ul. Lubelskiej a od 8 lipca w
domu p. Rotenberga przy ul. Rwańskiej
obok kościoła farnego.

Maurycy Goldstein

Dentysta w Radomiu, leczy specjalnie cho-
roby szcęk, dziąseł i zębów, wstawia zę-
by sztuczne sztyftowe, bez podniebienia,
plombuje specjalnie złotem. Przyjmuje
pacjentów od g. 9 do 12 i od 2 do 6. Zęby
wyjmuje bez najmniejszego bólu, za po-
mocą tlenu azotu.

Dr. med. CZESŁAW STICHE ordynuje
w Karlsbadzie, mieszka jak dawniej: Kreuz-
gasse, Insel Rügen.

Markus Rosen, agent wełny
Warszawa, ulica Pawia N. 12.

Z targów zbożowych i pro- duktowych.

Na targu czwartkowym w Radomiu d. 12 li-
pca r. b. przy obfitych dowozach wszelkich pro-
duktów rolnych uosposobienie rynku było bar-
dzo słabe i niskowe. Korzec paznienicy płacono
rs. 5.80 a najprzedsniejszą rs. 6 do 6.10. — Ży-
to słabiej korzec rs. 3.20 — 3.30. Jęczmień rs. 3
korzec. Owies bardzo słabo korzec rs. 1.90, 1.95
do 2 rs. Tatarski korzec płacono rs. 4.50 Kar-
tofle zeszłoroczne rs. 1.25 nowe, rs. 1.50 korzec.
Z powodu braku popytu znaczne partie owsa
masiano pozostawić w mieście na składach.

W Warszawie d. 13-go lipca na targu na placu
Witkowskiego uosposobienie na pszenicę nie-
określone korzec średniej rs. 6.30. Żyto korzec
płacono rs. 3.70. Owsa korzec rs. 2.50.

Okowita. W Warszawie d. 13-go lipca. Uspo-
sobienie na okowitę bez zmiany płacono za
wiadro w sprzedaży hurtowej 820^g — 825, czyli
garniec 267 — 268.
W Hamburgu uosposobienie na okowitę mocno
na czerwiec 20^g, na lipiec-sierpień 21^g, wrze-
sień-paźd. 22^g, mr. za 100 litrów.
Wełna. Warszawa, d. 12 lipca (specjalny ko-
respondent „Gazety Radom.”) W tych dniach
sprzedano w Płocku około 150 cet. wełny śred-
niej po 83 tal.; w Rypinie 80 cet. takież po

80 tal.; w Pińczowie 100 cet. po 86 talarów;
w mieście wełny garbarskiej litewskiej 250 ka-
mieniami czarnej i szarej po rs. 4.50 za kamień.
Wogóle interes bardzo spokojny.

Rozkład jazdy na kolei

Iwangrodzko-Dąbrowskiej
od dnia 1-go (13-go) maja 1888 roku.

POCIĄGI	[pocz. tow. osob.]		osobowy	
	g.	minuty	g.	minuty
Z Iwangr. do Dąbrowy	11 30	rano	12 05	w noc
Wych. z Iwangrodu	1 31	pop.	2 43	"
" z Radomia	3 09	"	5 12	"
" z Bzina	4 57	"	7 28	rano
przych. do Dąbrowy	10 14	w n.	1 59	pop.
Z Dąbrowy do Iwangr.				
Wych. z Dąbrowy	5 10	rano	11 10	w noc
" z Kielce	12 34	pop.	4 33	"
" z Bzina	2 45	"	6 31	"
" z Radomia	4 18	"	8 06	rano
przych. do Iwangr.	6 28	wiecz.	10 02	"
Z Kuluszek do Ostrow				
Wych. z Kuluszek	10 24	wiecz.	9 36	rano
" z Bzina	6 06	rano	3 25	pop.
przych. do Ostrowa	8 46	rano	5 14	"
Z Ostrow do Kuluszek				
Wych. z Ostrowa	12 05	pop.	1 47	w noc
" z Bzina	3 18	"	6 16	rano
przych. do Kuluszek	6 48	wiecz.	1 51	pop.

Godziny przyścia i odejścia pociągów ozna-
czone podług czasu warszawskiego.

Wszystkie powyższe pociągi na sta-
cyach krańcowych: Iwangr., Dąbrowa i Ko-
luszki, komunikują się z pociągami dróg sąsied-
nich, a na stacji Bzin, pociągi głównej linii
krzyżują się z pociągami odnog.

Na odnogach pogranicznych:

	tow. osob.		osobowy	
	g.	minuty	g.	minuty
Austryjackiej.				
Strzemieszyc odch.	1 51	pop.	9 57	wiecz.
Granica przychodzi	2 14	"	10 20	"
Granica odchodzi	4 47	rano	10 51	"
Strzemieszyc przy.	5 07	"	11 18	w n.
Pruskiej.				
Strzemieszyc odch.	2 02	pop.	10 07	wiecz.
Sosnowice przychod.	2 34	"	10 37	"
Sosnowice odchodzi	4 42	rano	10 38	"
Strzemieszyc przy.	5 17	"	11 08	"

Z powyższych pociągów wychodzące ze Strze-
mieszyc w dzień i przychodzące do takowych w
wieczór są w bezpośredniej komunikacji z po-
ciągami dróg zagranicznych, w Strzemieszy-
cach zaś obadwa mają połączenie z pociągami
głównej linii drogi Dąbrowskiej.

Sprzedaż i kupno.

Do sprzedania z wolnej ręki z d.
10-tym sierpnia roku bieżącego prawa
do wieczystej dzierżawy folwarku Cmiń-
sko, w powiecie i gubernii kieleckiej po-
łożonego. Gruntów ornych 85 mor-
gów, budowle w dobrym stanie, dom
mieszkalny obszerny. Wysiew: oziminy
24 korce, jarzyn 30 korcy, kartofli 40
korcy, koniczyzny morgów 5. Komuni-
kacja z Kielcami i Piotrkowem szosą,
do stacji Zagnańsk, drogi Iwangrodzko-
Dąbrowskiej wiorst 8. Przez łąki fol-
warku przechodzi rzeka, na której mo-
żna wystawić młyn. — Blizszych szcze-
gółów udzieli właściciel na miejscu. —
Adres: Cmińsko, poczta Kielce.

Koń rośli, maści karej, lat czterech, z
całkowitą uprzężą, wolantem, sankami
i bryczką **do sprzedania** zaraz,
za cenę bardzo przystępną. — Wiado-
mość w sklepie rekawiczniczym, przy
cełbudzie (po Glince).

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania dom
drewniany w Radomiu i ogród owocowy (400
sztuk drzew) oraz plac pod budowę. Blizsza
wiadomość przy ulicy Górki Lubelskiej pod
Nr. 179.

Organista, kawaler, uzdolniony, wła-
dający dobrze językiem ruskim, poszu-
kuje pomieszczenia.

Wiadomość u ks. Władysława Mal-
czewskiego w Potworowie, poczta Po-
tworów.

Owocarnia W. Bratza
posiada
wszelkie owoce krajowe i zagraniczne.
Po cenach przystępnych.

**O buwie męskie, damskie
i dla dzieci** — trwale, mocne
i w wyborowym gatunku — poleca
Piotr Grzybowski, Górki Lubelskie,
dom Romanowicza wprost szpitala
św. Kazimierza. — Wszelkie repara-
cje uskuteczniane są szybko i grun-
townie.

Potrzebna jest suma około 6.000
rs. do wypożyczenia na pierwszy numer
hipoteki po Tow. Kred., którego jest
rs. 3.500, na majątek ziemski pod Ra-
domiem 15 włókowy, bez żadnych ser-
witutów. — Wiadomość w Redakcyi.

Osoba, wyjeżdżająca na kurację do
Ciechocinka, jeżeli chciałaby się za-
opiekować paniąką trzynastoletnią, po-
trzebującą kuracji, raczy się zgłosić
do składu aptecznego W-go Haertla,
przy ulicy Lubelskiej.

Rodzina życzy sobie przyjąć na mie-
szkanie dwie dziewczynki, uczennice gim-
nazjum żeńskiego, lub przygotowują-
ce się do wstąpienia do szkół rządowych.
Przy rodzinie znajduje się osoba, zna-
jąca dobrze, praktycznie i teoretycznie
języki francuski i niemiecki. Szczegóły
w redakcyi „Gazety Radomskiej”.

Mam do zbycia Almanach dzie-
ła przemysł-fabryczno-rolniczo-kupiec.
Królestwa Polskiego za 188^g r. w 4-ch
językach, wydania Niedzielskiego, w
Warszawie. Przyjmuje ogłoszenia do su-
plementu dodatkowego, jaki wyjdzie w po-
łowie sierpnia. Cena ogłoszeń: cała strona
30 rs. — 1/2 str. 15 rs. — 1/4 str. 10 rs. —
1/8 str. 6 rs. — 1/16 str. 3 rs. Do nowych
ogłoszeń dodany będzie skorowidz w 4-ch
językach.

Władysław Przyjałkowski.
Agent Petersburskiego Towarzystwa.

Niniejszem mam honor zawiadomić
szan. Publiczność, iż otrzymałem wszyst-
kie gatunki win, zakres wchodzących,
z winn. „M. J. Zurabowa”, z czem po-
lecam się łaskawym względem — **Ro-
mualda Filipkowskiego.** — Firma „Jankow-
ski” w Radomiu.



**Osuszanie wilgotnych mieszkań. Niszczenie grzyba drzew-
nego. Konserwacja drzewa od gnicia i grzybka.**

Broszury na żądanie wysyła się bezpłatnie.

L. SPORN Y

Inżynier.

Warszawskie Przedsiębiorstwo Asfaltowe i Fabryka Tektur.

wykonywa roboty asfaltowe, dekarskie i betonowe
oraz poleca tekturę do krycia dachów, lak asfal-
towy, smołę i wszystkie inne materiały, w zakres
specjalności Przedsiębiorstwa wchodzące.

Zamówienia przyjmują się w kantorze Przedsiębiorstwa
w Warszawie, ul. Erywańska (Plac Zielony) N. 14.

W guber. Kieleckiej

SOLEC

W pow. Stopnickim

najsilniejsze i najskuteczniejsze

ze znanych wody siarczano-słone, jod i brom w obfitości zawierające.
Kąpiele mineralne mułowe, masaży i elektroterapia. Balet, reuniony, muzyka, wysta-
nia, fortepian. — Mieszkania wygodne, hotel, restauracja po cenach niskich.
Sezon od 20 maja do 15 września,
Droga do Kielc kolejną, z Kielc mia 8 karetką pocztową lub dorozką.